

wiceprezydent USA  
specjalnie dla "Regionu"  
o pomocy dla Polski

- str. 4 -

Solidarność

przegląd  
krajowy

# REGION

Nr 52  
WROCLAW  
27 IX 1988

TYGODNIK RKM NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" DOLNY ŚLĄSK

## RAKOWSKI NA PLENUM OPZYTYJNEJ PZPR

"Nie będzie hamulcowych" - powiedział na XV Plenum KC Rakowski, co upewnia dodatkowo, że będzie ich bez liku, bo jak każda dotychczasowa prognoza polityczna PZPR-u, prędzej czy później i ta musi się sprawdzić "a rebours". Rakowski odwołał się ku pokrzepieniu partyjnych serc do milionów bezpartyjnych Polaków, którzy - wg niego - nadal wierzą w PZPR. Dotąd potwierdził to publicznie jedynie Lech Wałęsa, który dostrzegł w partii część odnowicielską i publicznie poddrowił ją na kolejnej konferencji prasowej. Dalej już poszedł Rakowski na całość, ale w jednej dziedzinie - polityce zagranicznej. Kwestionując raz po raz słabość partii, następnie nad nią jednocześnie ubolewając, nazywając co najmniej raz sprawujący obecnie władzę rząd "opozycją" - znalazł w porządku jałtańskim i jego konserwowaniu przez PZPR główne dokonanie obecnej politycznej i oby nie fizycznej opozycji.

"Solidarność" - wg Rakowskiego - nadwyręła nasze narodowe bezpieczeństwo coraz bardziej zagrożone przez sąsiadów, a do galerii strachów, którymi opędza się wróble demokracji dodano tym razem stracha ukraińskiego z "sinozieltą" szarfą na kapeluszu. Obciążył też Związek za prowokowanie zjednoczenia Niemiec, wymieniając zaraz (niby bez związku) nazwisko Gieremka, potem postraszając dorastające pokolenie rozbiorami, choć uzył tylko sformułowania "się obudzić w zupełnie innej bryle".

Z wystąpienia I sekretarza KC bije zdecydowanie frustracja i nadzieja na odwrócenie sytuacji. Przywodzenie zaś wizji "popsucia stosunków z sąsiadami" jest nie tylko niesmaczne, ale budzi zniecierpliwienie swoim epigońskim charakterem. Główny przywódca partii, dostrzegając różnice w PZPR, chce siłą własnego słowa ułożyć je drugorzędnymi wobec zadań stojących przed siłą dotąd krajem rządzącą.

"Politykę, towarzysze - zakończył - robi się nie tylko w gmachu Sejmu".

Na szczęście nie tylko w KC.

(Leszek Rudrewicz)

Długo oczekiwanym następcą Jerzego Urbana na stołcu prezesa Radkomu został związany z "Tygodnikiem Powszechnym" rusycysta, Andrzej Drowicz. "Sprawa spadła na mnie nieoczekiwanie" - dodał po nominacji.

Wobec olbrzymiego deficytu budżetowego i ryzyka wejścia w hiperinflację, rząd przekonuje związki do zgody na indeksację wyrównawczą.

Kaczynski - "S" gotowa jest poprzeć rząd, ale domagamy się szerokiego informowania społeczeństwa o planowanych posunięciach".

Miodowicz - "Przewidzieliśmy, że indeksacja będzie bombą zegarową podłożoną pod rząd. Tylko nie wiedzieliśmy, że pod ten rząd".

Zamieszanie, jakie wynikło po sprzecznych odwiedzeniach Jacka Kuronia i dyrektora CPN w sprawie odpowiedzialności za podwykłe cen benzyny dowodzi, że pełna i precyzyjna informacja o pracach rządu jest absolutnie niezbędna.

Zamiast wspierać oikcieryzy możemy wesprzeć Mazowieckiego i siebie samych - mamy wreszcie rządowe obligacje! Realne oprocentowanie dość wysokie - 86% rocznie. Pierwsza emisja opiewająca na 600 mld równa się mniej więcej 1/10 budżetowego deficytu. Najbardziej korzystne jest płacenie w obligacjach podatków.

Od 22 września NZS jest legalny. Z usąsiedzenia Sądu Najwyższego: "Prawo do strajku można wydedukować z przepisów prawa o stowarzyszeniach". Życzymy Najwyższej Temidzie kolejnych udanych dedukcji.

Czy ZSP ma istnieć dalej w środowisku studenckim? - to główna myśl referatu szefa ZSP, Marka Jędraka na krajowej naradzie aktywny w Uniejowie.

Stara nazwa, nowa nazwa, stary program, nowy program - przyszłość PZPR spadła nam sen z powiek w partyjnych gazetach, krążącym po POP-ach sondażu, a nade wszystko w stojącym pod znakiem epilepsji Otwartym Studium, Rakowskiego epilepsja nie rusza - jakby nigdy nic pojechał do Pragi.

dyskusja fachowców

## WŁASNOŚĆ - PIENIĄDZ CO NAS OZĘKA?

W rozmowie udział wzięli: dr Antoni GORAZD - (prowadził dyskusję) ekonomista, ekspert RKM, prof. Józef KALETA, ekonomista uczestnik okrągłego stołu, członek PZPR, Jan KOZIAR, ekspert RKM zajmujący się zagadnieniami zachodniej demokracji przemysłowej, Sławomir NAJNIGIER, fizyk, ekonomista, działacz organizacji "Juniorzy Gospodarki" - Wrocław, udziałowiec kilku spółek, Andrzej PIŻEL, prezes Wrocławskiego Klubu Samorządowego, poseł OKP. Redakcję reprezentował Paweł Kasprzak.

GORAZD: Od 10 lat mamy do czynienia z wieloma radykalnie różnymi koncepcjami uzdrowienia gospodarki, poczynając od propozycji Jeffreya Sachsa i Davida Liptona, a kończąc na programach, które można syprowadzić do hasła "ratuj się, kto w Boga wierzy" - mam tu na myśli ostatnie rady Bugaja.

Jeffrey SACHS - ujednolicenie i stabilizacja kursu dolara - każda firma i każdy człowiek może kupić i sprzedać dolary jak i kiedy chce, natychmiastowe zniesienie dotacji i ograniczeń cen, swoboda tworzenia i rozwoju prywatnej przedsiębiorczości, natychmiastowe zawieszenie spłaty długów.

GORAZD: Te koncepcje można by uporządkować w ten sposób, że na jednym biegunie byłyby reformy przez prywatyzację i to realizowaną w dwóch wariantach: przez oddolny ruch przedsiębiorstw prywatnych i spółek, oraz niestety przez żywiołowy proces uwłaszczenia nomenklatury, a na drugim znajdują się różne koncepcje uspołecznienia gospodarki przez akcjonariat pracy bądź przedsiębiorstwa samorządowe. Po drodze oczywiście byłaby cała plejada rozmaitych innych programów. Ja bym jednak zaczął od postawienia diagnozy i wskazania kluczowych elementów kryzysu.

(cd. str 2-3)

## węgierska "solidarność"

19 września z prezydium RKM spotkali się przedstawiciele zarejestrowanego w tym roku na Węgrzech związku zawodowego "Solidarność". Jesteśmy jednym z trzech regionów, z którymi Węgrzy podpisali porozumienie o współpracy. Za miesiąc spodziewane jest spotkanie przedstawicieli struktur krajowych. Mamy wreszcie związek, któremu pomagać będziemy my, a nie odwrotnie.

Węgierska "Solidarność" liczy za ledwie kilka tysięcy członków. Jest jedną z bardzo wielu organizacji tamtejszych okrągłych stołów opozycji. Jak mówią przedstawiciele "Solidarnitas" poszczególne, często nieliczne węgierskie organizacje - także ich własny związek - mierzą swe siły we wspólnych akcjach. Liczebność nie znaczy więc tak wiele. Mały związek, podobnie jak wszystkie inne niezależne ugrupowania, ma własne legalne gazety, programy telewizyjne i radiowe.

(pk)

## Kolejne ultimatum Wójcika

4 września powołana w myśl wspólnego z RKS-em ustalenia Wojewódzka Komisja Wyborcza wybrała swojego szefa (został nim delegowany właśnie przez RKS prof. A. Wiszniewski) i uznała za stosowne przestąpić się w Komisję Wyborczą Regionu w niepełnym składzie. Szefem zespołu ds. ordynacji został Tomasz Wójcik, sygnatariusz rozłamowych dokumentów ze Szczecina. On też najbardziej wyczerpująco argumentował, że powołując Wojewódzką Komisję Wyborczą zarówno RKW, jak i RKS popełniły poważny błąd, który członkowie komisji postanowili co prędzej naprawić. Statut "Solidarności" nie przewiduje bowiem istnienia władz wojewódzkich. Związku - ponad Komisjami Zakładowymi istnieje tylko Zarządy Regionów i nic poza tym. Dlatego nie mają sensu zjazdy wojewódzkie, a z nimi wojewódzkie komisje wyborcze.

W związku z tym już 5 września świeżo upieczony szef komisji (już regionalnej) pojechał na posiedzenie legnickiego MKO z apelem o odwołanie tamtejszych wyborów delegatów.

11 września obradowano nadal - jako Komisja Wyborcza Regionu. Problem powrócił 18. Tuż przed ostatecznym ustaleniem składu komisji i jej statusu padł kontrwniosek, by wstrzymać się z tego rodzaju decyzją, ponieważ należy ona do władz związku. WKW została powołana przez RKW i RKS - tak samo powinno się powoływać komisje regionalną. Obecny na sali wiceszef RKW, Włodzimierz Mękarski, wyjaśniając całą sprawę, przypominał uchwały Zjazdu Delegatów Regionu, który zorganizowano przez połączenie zjazdów wojewódzkich. Teraz mamy już obowiązujący nas statut i delegatów można i trzeba wybrać zgodnie z nim. Dlatego RKW nie kwestionuje potrzeby pilnego powołania Komisji Wyborczej Regionu. Ale struktury wojewódzkie są potrzebne, choćby do reprezentowania Związku wobec władz województwa. Zjazd regionalny rozwiązał to tworząc swego rodzaju federacyjną konstrukcję regionu; wiceprzewodniczącymi Zarządu byli szefowie oddziałów wojewódzkich, co nadało oddziałom pewien status prawny. RKW proponuje utrzymanie tej zasady, a w każdym razie poważne rozwiązanie problemu. Nie wystarczy stwierdzić, że konieczna jest komisja regionalna - jasny musi być status komisji wojewódzkich i zasady ich współpracy z regionem. Zgodnie natomiast ze statutem decyzja należy nie do komisji, a do władz Związku. RKW jest gotowa podjąć ją w ciągu kilku dni. Gotowa jest również - jak poprzednio - uzgodnić stanowisko z RKS-em.

Zapytany o stanowisko RKS prof. Wiszniewski odmówił odpowiedzi. Nalegał, by decyzję podjęła komisja. Tomasz Wójcik z kolei zarzucił RKW wiadome sabotowanie wyborów. W końcu większością głosów uchylono poprzednią uchwałę komisji. Wiszniewski z Wójcikiem zaproponowali następną uchwałę, w której komisja wrocławska wraz z przedstawicielami legnickiej i walbrzyjskiej proponuje władzom Związku jak najszybsze powołanie komisji regionalnej. "Wnosi - nie proponuje" - powiedział ktoś z sali i na tym stanęło. Mimo jednoznacznej deklaracji RKW uznano za stosowne uchwałę przyjąć. Podobnie było po podpisaniu porozumienia RKW-RKS. W "Z Dnia na Dzień", w ślad za tekstami oskarżającymi RKW o opóźnianie wyborów, RKS publikował oświadczenia z ultymatyw-

nymi terminami powołania (już przecież uzgodnionej) komisji.

Wiszniewski słusznie zauważył, że spór ma charakter głównie prestiżowy. Tak właśnie należałoby rozumieć jego własne sformułowania o suwerennych prawach komisji.

Takim samym prawem okazała się również decyzja o dopuszczeniu do kontroli wyborów przedstawicieli powstałych z inicjatywy Grupy Robotczej Andrzeja Gwiazdy rozłamowych dokumentów szczecińskich. List Jurczyka w tej sprawie przedstawił Andrzej Wiszniewski. Padło mnóstwo argumentów na rzecz pojednania. Pojednanie może mieć również prestiżowe znaczenie. Zwykle bowiem dwie jednoczące się strony są tak samo ważne. Historia prac komisji wyborczej pokazała, jak wiele na porozumieniu z RKW zyskał RKS i zwolennicy Grupy Robotczej.

"Przed powołaniem komisji konflikt z przeciwnikami linii Wałęsy. Właściwie nie dotyczył naszego regionu - powiedział Władysław Frasiński - Nawet RKS, który przyjmował inną politykę i dystansował się od nas wyraźnie, nigdy nie wypowiadał się przeciw Wałęsie. Nie było problemów z jednością w regionie. Teraz problem stanął i nagle proponuje nam się, byśmy importowali do siebie konflikt z Jurczykiem."

Fawel Kasprzak

inne, ale trzeba było interwencji RKW, by zwolnienie zostało anulowane. Pojechałem do Rogowa 13 września. Obszedłem pola Dolpaszu i zobaczyłem to, co nie dawało spokoju naszemu niepokornemu. Na polach - "niby-kukurydza". Niby, bo tak przerosnięta chwastami, że prawie jej nie widać.

Obiekty Dolpaszu widać w tej okolicy z daleka. Metalowe silosy błyszczą w blasku słońca. Dopiero na miejscu widać, że dziury pozatykano szmatami. Przed głównym wejściem jakiś człowiek maluje place przeznaczone dla samochodów. Okazał pracownikiem z prywatnej spółdzielni.

Ludzie z suszarni skarżą się na fatalne warunki. Są pieniądze na komfort w pomieszczeniach biur, nie ma na remont zaplecza. Wszystko maluje się często, ale po wierzchu. W suszarni dach jest również pomalowany. A że cieknie? Tam się pracuje, nie siedzi.

Brakujących materiałów ludzie szukają na złomowiskach i smietnikach - kierują ich tam szefowie. Też metoda - wszyscy mówią, że pieniądze leżą na ulicy. Przy tym wszystkim zakład stać na podejmowanie częstych delegacji. Nie stać go natomiast na terminowe wypłaty.

Szefowi "S" powtórzyłem powiedzenie Einsteina, że szczęście to praca plus umiejętność trzymania języka za zębami. Dla niego jednak praca to ciągle pytania i odrobina szczęścia. Szczęścia, że trafił w niezły czas. (drABIK)

## DYSKUSJA - cd.

Ryszard BUGAJ - o wyborze strategii powinno zdecydować referendum. Wyberiano jeden z dwóch wariantów (radykałny i umiarkowany) opracowanych przez dwa niezależnie pracujące zespoły. Doraznie należy: dla sfery produkcyjnej wprowadzić indeksację ze współczynnikiem 0,9 z comiesięcznymi zaliczkowymi podwyżkami; wprowadzić ostry, progresywny podatek od wzrostu wynagrodzeń przekraczającego inflację, arbitralnie różnicować próg wolny od tego podatku w celu zlikwidowania dysproporcji między branżami; w razie dalszego niekontrolowanego wzrostu cen zamrozić je na takim poziomie, by dochody rolników były nie mniejsze od dochodów ludności pozarolniczej. Konieczne jest chwaleń ustawy ułatwiającej bezstrajkowe negocjacje i obciążającej zakłady ekonomicznym ryzykiem strajku; zakaz tworzenia spółek w sektorze państwowym, ustalenie maksymalnego procentowego pułapu wzrostu cen w branżach. Majątek państwowy (podstawa naliczania dywidendy) powinien być często waloryzowany, jego część, wartości biliona, należy natychmiast sprzedać. Trzeba podnieść oprocentowanie kredytów i wkładów oszczędnościowych, zmniejszyć kurs dolara, zlikwidować dewizową sprzedaż krajowych towarów, szczeg. wódki, zlikwidować struktury pośrednie, postarać się o odroczenie spłat długów.

## DIAGNOZA

KALETA: Ja nie wiem, czy trzeba dyskutować o kryzysie i jego przejawach, czy nawet przyczynach - to są rzeczy znane i - myślę - banalne. Inflacja, zadłużenie - każdy to wie. NAJNIGIER: Dobra diagnoza może być istotna wyłącznie z punktu widzenia przyszłej terapii. Jeśli postawimy złą, możemy np. zrobić to, co zrobił Sachs, proponując nam te same lekarstwa, co Boliwii, gdzie działały zupełnie inne warunki. Objawy zewnętrzne (inflacja, zadłużenie, kłopoty z siłą roboczą, rewindykacje, dekapitalizacja itd.) były te same, ale co z tego? Różnice występują przede wszystkim w strukturze własności i silnym zmonopolizowaniu naszej gospodarki, które powoduje, że nawet przy wolnym rynku przedsiębiorstwa nie będą prawidłowo reagować na ceny. Nie ma żadnego ograniczenia w

## malowana trawa

Niccolo Machiavelli powiedział kiedyś: "najczęstszy ludzki błąd - nie przewidzieć burzy w piękny czas". A czas naszemu bohaterowi wydawał się nie tylko piękny, ale i właściwy.

W kwietniu w ciągu trzech dni powstała w zakładzie KZ "S", a w maju nasz bohater - jej przewodniczącym. Pytanie "dlaczego", które zadawano sobie po cichu, dzięki niemu zaczęło zadać jawnie.

Pytał dlaczego prowadzi się niekonieczną rozbudowę pewnego domku, a nie remontuje się dachu zakładowego bloku mieszkalnego, w którym od wielu miesięcy leje się lokatorom woda na głowę, dlaczego wydaje się pieniądze na malowanie niesprawnych maszyn tylko po to, by ładnie wyglądały? Na pytanie dlaczego wynajmuje się z SKR-u ciągnik, choć zakład posiada własny, pada odpowiedź - "nasz może się zepsuć".

Ktoś kiedyś powiedział, że tylko człowiek niezadowolony z istniejącego stanu dąży do jego zmiany i w tym tkwi siła postępu. Przełożeni nie kochają niezadowolonych podwładnych. Postęp...

Owszem - był 34-letni przewodniczący KZ "S" Dolpaszu w Rogowie k. Prochowic, ojciec dwojga dzieci, zaczął otrzymywać najpierw upomnienia, później nagany, a w końcu wypowiedzenie z pracy. Czasy na szczęście są nieco

# RUBRYKA ZWIĄZKOWA

## tydzień w zakładach

Podobno nasza jest niewystarczająca. Tak mówią działacze w zakładach. "Jestem na spotkaniu z dyrektorem. Pokazuje mi dziennik ustaw i ja nie wiem, czy on obowiązuje, czy nie. Powinno być drukować tego typu informacje". Oczekuje się od nas tekstów na temat systemów płac, prawa pracy w ogóle, bhp itd. Mamy publikować wręcz instrukcje dla komisji zakładowych. Niby żądania czytelnika rzecz święta. Ale...

Obowiązującą w Polsce ustawą regulującą większość spraw pracowniczych jest kodeks pracy. Niewielka, stosunkowo łatwo dostępna broszurka, której chyba nie ma sensu drukować w odcinkach i którą członkowie Komisji Zakładowych powinni dokładnie znać. Ustawa ta jest jednak bardzo ogólna, szczegóły regulują rozmaite inne dokumenty. Te które dotyczą np. czasu pracy stworzono w większości po to, by postanowienia kodeksu ominąć. Inne, dotyczące choćby bhp tworzą stosy książek liczonych na dziesiątki kilogramów odrębnie dla każdej branży. A większość powinno się natychmiast skasować, bo tworzą one potwornie skomplikowany, na dodatek wewnętrznie sprzeczny system, w którym dowolny dyrektor w dowolnym momencie wyciągając dowolny dziennik ustaw może w dyskusji z "S" dojść do dowolnych wniosków. Publikacja choćby omówień tego wszystkiego z całą pewnością zanudziłaby na śmierć przeciętnego czytelnika i większość działaczy, ale nawet nie to jest najważniejsze.

Po pierwsze mamy do czynienia z systemem złym między innymi właśnie dlatego, że jest tak skomplikowany. Trzeba go zmienić i doprawdy nie ma powodu wchodzić w dotychczasową logikę, ucząc się papierkowej roboty.

Po drugie szczegółowa analiza warunków pracy w przedsiębiorstwach należy do komisji zakładowych i nikt z zewnątrz nie jest w stanie ich w tym wyręczyć. Prawo pracy większości cywilizowanych krajów ukształtowało przy tym poprzez kodyfikację porozumień zawieranych przez związki zawodowe - nie był to dekret parlamentu, a efekt negocjacji. Kiedy dzieje się inaczej, jak np. w Polsce, istnieje możliwość stworzenia niezłej ustawy

(takiej jak nasz kodeks), ale nie ma możliwości jej realizacji.

Po trzecie, co za tym idzie, często dzieje się tak, że normy prawne łamią sami pracownicy - opłaca im się pracować w warunkach szkodliwych w zamian za dodatek, opłaca im się np. niszczyć wentylator obniżający zapylenie w hali i odbierający dodatkowe pieniądze, opłaca się wreszcie nawet niszczenie czujników metanu w kopalniach, bo wtedy - niezależnie od zagrożenia - można wyrobić dniówkę. O tym wszystkim akurat pisaliśmy, chcąc pokazać mechanizmy, które do tego prowadzą. Rzecz w tym, że zakaz niszczenia czujników już oczywiście obowiązuje, ale nie jest zgodny z interesem górników, że często w interesie pracowników leży praca w szkodliwych warunkach. Rozwiązanie tkwi nie w kodeksie, a w mechanizmach ekonomicznych poszczególnych firm. Górnicy przestaną pracować w strefach zagrożonych, jeżeli węgiel zacznie przynosić dochody, jeżeli centralne planowanie przestanie narzucać obowiązki wydobycia niezależnie od możliwości i jeżeli system płac nie będzie zmuszał ich do szukania zarobków za cenę narażenia życia. Podobnie nie da się zadekretować choćby obowiązku używania niewygodnego sprzętu ochronnego. Bardziej przecież opłaca się dodatek za szkodliwe. Tu akurat pomysł jest prosty - płacić raczej za noszenie masek, niż za zapylenie i wszystko będzie grało. O tym wszystkim pisaliśmy także.

Po czwarte jest również naszą troską zamieszczanie tekstów, z których wynikają postulaty dla Komisji Zakładowych lub innych struktur Związku. Dlatego co tydzień uporczywie poszukujemy przykładów ludzi, którzy mają jakikolwiek pomysł na życie w zakładzie. Ostatnio natomiast wszystkich interesują płace, a jedyny pomysł jak dotąd to zmiana systemu podatkowego, ograniczenie inflacji, cięcia budżetowe itd. - to wszystko, co znalazło się w programie rządu. Naszą rolą jest pokazać jak tamte programy mogą się mieć do naszych - w zakładach.

Paweł Kasprzak

przerzucaniu niewydajności ekonomicznej w ceny - jest monopol i ceny są dowolne.

**PISZEL:** Nie wiem, czy znacie skutki spotkania Sachsa z Mazowieckim. Natychmiast spadła na giełdach zachodnich wartość naszego długu. I to o kilkanaście punktów. Oznacza to spadek zaufania zachodnich bankierów i odsuwa możliwość pomocy. Sachs ma opinię hochsztaplera, uważa się go za kogoś, kto jeździ po świecie i namawia do nieplacenia długów.

**KALETA:** To co zrobił w Boliwii także wywołało ogromne straty - spadek stopy życiowej o 30%...

**GORAŻD:** Likwidację 2/3 kopalń itd. Może jednak wskazaćmy podstawowe elementy polskiego kryzysu.

**KALETA:** Możemy to powtórzyć. Wszyscy zgadzamy się, że przejawy to po pierwsze inflacja rujnująca społeczeństwo i gospodarkę, po drugie dekapitalizacja majątku, która nie pozwala na eksport i rozwój, po trzecie zadłużenie. To wszystko się ze sobą łączy - zadłużenie ma wpływ na inflację, dekapitalizacja także.

**GORAŻD:** Przyczyny...

**KALETA:** Podstawową jest wadliwy system funkcjonowania gospodarki. Tzn. podporządkowanie gospodarki polityce, jej ubezwłasnowolnienie i pozwolenie obiektywnych praw ekonomicznych, biurokracja, która jest zbiorowym właścicielem gospodarki. Te przyczyny musimy usunąć.

**NAJNIGIER:** Komunizm stworzył nowy sposób regulacji produkcji i w tej chwili obserwujemy jego gwałtowny rozkład. W Polsce jest to bardziej zaawansowane, ale generalnie następuje wszędzie. Co mamy do wyboru? Właściwie tylko jedną drogę - imitację rozwiązań rynko-

wych, które doprowadziły kraje Zachodu, czy niektóre kraje III świata do sukcesu gospodarczego...

**GORAŻD:** Powiedziałeś wcześniej, że nie można imitować rozwiązań z Boliwii.

**NAJNIGIER:** Oczywiście nie stosować takiego samego leczenia, tylko raczej na tamten (niekoniecznie zresztą boliwijski) wzór przekształcać polską gospodarkę.

**KALETA:** Różnice biorą się stąd, że mamy do czynienia z zupełnie inną strukturą - z biurokracją, która przejęła własność. Faktycznie nie było tu podmiotów, samodzielności - wszystkiego tego, co charakteryzuje normalny system gospodarczy.

**GORAŻD:** Czy wobec tego wyjścia należy szukać w liberalnych koncepcjach reparytacji na wzór Korwina Mikkego, z likwidacją ubezpieczeń włącznie?

**KALETA:** Tutaj są dwie szkoły. Jedna socjal-demokratyczna, druga liberalna. Koncepcji liberalnych, szczególnie takich jak Korwina Mikkego, dzisiaj się nie akceptuje. Nigdzie - na świecie. Wszędzie państwo musi prowadzić jakąś opiekę społeczną, ubezpieczenia, sterować całością polityki gospodarczej. Oczywiście skala jest do dyskusji. Państwo nie może być całkowicie wyeliminowane z życia gospodarczego. Nawet w Anglii tak nie jest.

Państwo powinno po pierwsze zapewnić rozwój infrastruktury społecznej i technicznej - rozwój nauki, autostrad, dróg, dalekosiężnej sieci energetycznej itd., choć nie należy wykluczać udziału sektora prywatnego także w tej dziedzinie. To jest pierwsza domena państwa

(cd: str. 4-5)

## Mondale w Warszawie

21-23 września warszawska Wiktoria gościła parlamentarzystów USA, EWG i Polski na konferencji - "Rola parlamentów w budowaniu polityki gospodarczej". Pod auspicjami ex-wiceprezydenta Waltera Mondale'a zorganizował ją Instytut na Rzecz Demokracji.

Podczas i po konferencji rozmawiamy:

...z Sir Julianem Ridsdale, konserwatywnym członkiem Izby Lordów od 1954 roku.

Red. - Parlamentarzyści Solidarności mają w tej chwili za sobą trzy miesięczne doświadczenia. Pan ma za sobą 35 lat w Izbie Lordów. Widział Pan w akcji Winstona Churchilla i innych polityków wiktoriańskiego imperium i doczekał Pan strasznych czasów, gdy kobieta kieruje Pańską partią i kobieta rezyduje przy Downing Street.

Julian Ridsdale - Tak, widziałem cztery generacje brytyjskich parlamentarzystów i brytyjskich liderów. W międzyczasie zmieniło się wszystko i nic się nie zmieniło - tradycja odgrywa u nas wielką i stabilizującą rolę - nawet tak rewolucyjna zmiana, jak kobieta u steru, znakomicie się w nią wpisuje.

Red. - Co się w obu izbach waszego parlamentu najbardziej zmieniło?

J.R. - Mentalność deputowanych. W latach 50-tych dominowali ludzie, którzy najpierw zrobili karierę w zawodzie i zdobyli niezależną pozycję, a potem dopiero kandydowali do parlamentu. Teraz dominują parlamentarni zawodowcy i parlamentarni biurokraci - czasami mam wrażenie, że urodzili się w jednej z izb. Mamy biurokratów, nie mamy liderów.

Red. - My jesteśmy w znakomitej

sytuacji, bo biurokratów ani na lekarstwo - lwia część posłów i senatorów zasiada w ławach po raz pierwszy. Mamy liderów, nie mamy biurokratów. Nie grozi im rutyna, bo rutyna nie istnieje - została pogrzebana czterdzięcioma latami temu. Może powinniśmy importować od was paru biurokratów?

J.R. - Nie daj Boże. Zawsze powtarzam mojemu wnukowi - najpierw osiągnij pozycję w zawodzie i zyskaj sobie autorytet wśród ludzi - potem kandyduj. Wtedy masz szansę myśleć samodzielnie. Wasi posłowie mają w społeczeństwie wielki autorytet.

Red. - Zdobylł go w podziemiu i więzieniach, dużo rządziej w zawodzie.

J.R. - Taka już jest polska trady-

## MACIE SZCZĘŚCIE TWORZYĆ TO SAMI

cja. Sito odsiało wszystko, co małkie i bez charakteru - my od wojny nie mamy tak dobrego sita.

Red. - Ten parlament stoi w obliczu zadań godnych Herkulesa - ma stworzyć nowy ład polityczny na górze i na dole i jednocześnie odbudować gospodarkę rynkową - ma tygodnie na to, co u was powstawało przez 500 lat.

J.R. - Ja wierzę w Polaków. W 1940 nadludzką brawurą złamali morale Luftwaffe i uratowali Londyn - i znacznie więcej niż Londyn. Teraz uratują swój własny kraj.

...z Walterem Mondale, wiceprezydentem USA za kadencji Cartera

Red. - Jeden z polskich uczestni-

ków konferencji nazwał ją spotkaniem zawodowców z amatorami.

Walter Mondale - To szczególni amatorzy - walczyli o demokrację w więzieniach i znają jej cenę. Nowi, świeży ludzie obdarzeni przez wyborców wielkim kredytem zaufania. Będą blisko tych, co ich wybrali - w tak dramatycznej sytuacji ma to kluczowe znaczenie.

Red. - Co skłoniło Pańską partię do forsowania nowego planu pomocy dla Polski, alternatywnego wobec rządzących republikanów?

W. M. - W Polsce tak wiele jest na szali, tak wiele się wazy, że nie można zwlekać z pomocą. Musi ona być szybka i odpowiadać potrzebom. Gdyby Mazowiecki przegrał, byłaby to rów-

niez dla interesów amerykańskich niepowetowana strata. Od pół wieku wydajemy setki miliardów rocznie na militarny wyścig z Rosjanami - ułamek tej sumy zainwestowany w Polskę będzie procentował lepiej od gwiazdnych wojen. Wymaga to rzecz jasna poważnego przeorientowania naszej polityki wobec Europy Wschodniej, tak, by nadszły za swaltownym procesem emancypacyjnym. Polska idzie w awangardzie tego procesu.

Red. - Konferencja, którą Pan współorganizował i której Pan przewodniczył była pierwszym w taką skalę spotkaniem parlamentarzystów Europy Wschodniej, Zachodniej i Ameryki. Co chcieliście osiągnąć i co osiągnęliście?

## DYSKUSJA - cd.

wa. Cała natomiast sfera produkcyjna powinna się znajdować poza nim. Druga funkcja to stworzenie ochrony społecznej i obrona słabych ludzi przed drapieżnością rynku. Wreszcie trzecia - stymulowanie zmian strukturalnych w gospodarce poprzez cła, podatki, bank centralny pod kontrolą parlamentu itd.

NAJNIGIER: Mnie się wydaje, że to jest spojrzenie czysto teoretyczne. Ja uważam, że państwo w Polsce musi robić to, czego nie robią inni.

Wspomniany wcześniej podział na liberałów i socjaldemokratów jest niecelowy głównie z tego powodu, że ta grupa liberalna jest bardzo zróżnicowana. I to nie właśnie w modelu, a w wizji dojścia do niego. Sachsa i Paszyńskiego można zaliczyć do grupy liberalnej.

Aleksander PASZYŃSKI - Program ratunkowy: przerwać inwestycje przemysłowe finansowane z budżetu lub korzystające z preferencyjnych kredytów, z wyjątkiem typowych rynkowych, ograniczyć radykalnie produkcję zbrojeniową, powtórnie negocjować umowy z ZSRR, zredukować administrację państwa i przedsiębiorstw, wyprzedać część majątku narodowego (działki budowlane, sklepy, restauracje, drobne zakłady - co się da), na trzy lata odłożyć spłatę długów. Wszystko to powinno być wykonane w ciągu 3 miesięcy.

Generalnie jest za Sachsem, jest natomiast przeciw natychmiastowemu zniesieniu dotacji (2 lata) i przeciw kursowi równowagi dolara.

NAJNIGIER: Ale oni się dość poważnie różnią między sobą, co do sposobu rozłożenia reform. Więc ten podział jest mylący - trzeba zastosować jeszcze inne kryteria.

Dobrym punktem wyjścia jest program Sachsa, ponieważ ma dwie cechy. Po pierwsze żąda działań radykalnych, po drugie jednorazowych. Paszyński też żąda działań radykalnych, ale chce je rozłożyć w czasie. Z kolei Bugaj plasowałby się w grupie zwolenników działań umiarkowanych, do tego rozłożonych w czasie.

Model nic tu nie da, bo jeżeli np. przez ostatnie 40 lat państwo zajmowało się całą służbą zdrowia, to będzie się nią musiało zająć jeszcze przez lat 15. Nie ma sensu dyskutować o modelu.

GORAZD: Rzeczywiście - kto weźmie nierentowne kopal-

nie? PISZEL: Państwo musiałoby być niesłychanie bogate, żeby nadal prowadzić sprzedaż węgla poniżej kosztów wydobycia. Jeżeli urealni się cenę do cen rynkowych zachodnich - będzie inaczej.

KALETA: Jeżeli państwo przestanie się wtrącać do kopalni, to wszystko się będzie opłacało.

Model nie jest natomiast teoretyczny, tylko jest czymś, co od lat działa na Zachodzie i zdaje tam egzamin - co do tego nie powinno być wątpliwości. To są fakty. Ale rzeczywiście istnieje problem dojścia.

KASPRZAK: Zawsze w Polsce dyskusje o celu, do którego się zmierza są wtórne w stosunku do pytań o sposób dojścia, czy choćby o jakąkolwiek możliwość zmian. Tak się zawsze dzieje, kiedy zmiany są trudno wyobrażalne. Dlatego rzeczywiście pomówmy może o tym, co jest, a co nie jest możliwe.

WŁASNOŚĆ DLA WSZYSTKICH KOZIAR: Rynek nie budzi niczych wątpliwości -

wszyscy się na niego zgadzają. Problem jest z własnością. Trzeba popatrzeć na przyszłą gospodarkę w sposób sektorowy. Jedną z form własności dominować może, ale nie może istnieć dekret o nacjonalizacji, uspołecznieniu, czy prywatyzacji. Na pewno potrzebny jest sektor prywatny - tego też nikt nie neguje. Natomiast pozostaje pytanie, co zrobić z państwowym.

Dla mnie najbardziej odpowiednie jest to, nad czym pracowaliśmy w Klubie Samorządowym. Nas najbardziej interesują przedsiębiorstwa pracownicze, tj. takie, w których własność pracownicza przekracza 50%. Akcjonariat to mało - jest on bardzo rozwinięty w wielu krajach Zachodu, natomiast niewiele jest jeszcze przedsiębiorstw z pakietem kontrolnym w rękach pracowników. Te, które są, działają bardzo dobrze - lepiej niż inne. Z chwilą przejęcia pakietu kontrolnego dochodzi do jakościowej zmiany - pracownicy-właściciele zaczynają zupełnie inaczej myśleć o przedsiębiorstwie, o wiele racjonalniej niż akcjonariusze z zewnątrz.

Diora, gdzie pracownicy mają 30% akcji nie jest jeszcze przedsiębiorstwem pracowniczym. Nas interesuje rozwiązanie wg definicji autorów skandynawskich: co najmniej połowa akcji w rękach pracowników, co najmniej 1/3 pracowników posiada akcje i nie są one skoncentrowane.

## nadechodzą wybory...

W. M. - Przez 40 lat mieliście stalinowski sejm, instrument do oszukiwania ludzi. Odziedziczyliście po nim budynek, ale nic więcej. Musicie stworzyć olbrzymią infrastrukturę, której my dorabialiśmy się latami - od kopiarek, komputerów i sprawnych sekretariatów przez system ekspertyz i opracowań po tryb procedowania. Komisji czy obrad plenarnych. Będziecie się tego wszystkiego uczyć w walce, w niezwykle trudnych warunkach. Chcemy wam pomóc, bo wiele wypracowanych w świecie rozwiązań można zaadaptować, dostosowując je jedynie do polskich warunków. Polscy posłowie pytali dosłownie o wszystko - np. techniki poskramiania gaduł. Było to dla nas ogromne przeżycie. Myśmy to wszystko odziedziczyli - wy macie szczęście tworzyć to sami.

...z Petem Domenici, republikanckim szefem komisji budżetowej Kongresu

Red. - W kończących przemówieniach Pan i Mondale zadeklarowaliście techniczną i ekspertalną pomoc dla polskiego parlamentu. Jak ją Pan sobie wyobraża?

Pete Domenici - Zwrócimy się do przywódców Kongresu o wysłanie do Polski grupy ekspertów, która precyzyjnie rozpozna potrzeby. Chodzi przede wszystkim o komputerowy bank danych, techniki bieżącej obsługi informacyjnej posłów (streszczenia ekspertyz, skróty debat na dany temat w przyszłości, itd.), wyposażenie techniczne (kopiarki, wielofunkcyjne maszyny do pisania), nowoczesny system konsultacji.

rozmawiał Paweł Kociąba

Decyzja KKW rozwiązująca Komitety Obywatelskie, tak kontrowersyjna i ostro dyskutowana w kraju, we Wrocławiu nie wzbudziła zbyt wiele krwi. Trudno było jednak nie słyszeć zarzutów, że arbitralna decyzja KKW uderza w rodzący się ruch społeczny, który potrzebny jest także Związkowi jako platforma polityczna. Tylko on bowiem mógłby odciążyć Solidarność od funkcji zarówno czysto politycznych, jak i interwencyjnych. I choć poszczególni przywódcy regionów, i kierownictwo Związku wcale nie zamierzają rezygnować ze swej politycznej roli, dzisiaj zewsząd słychać, że komitety trzeba odtwarzać, wspierać i rozwijać.

Jeszcze w czerwcu równie oczywiste jak dziś było to, że Solidarność potrzebowałaby zorganizowanych inicjatyw obywatelskich podczas wyborów do samorządów lokalnych. Już wówczas wiadano, że będą one przyspieszone. Teraz zaś wiemy, że w ciągu najbliższych trzech miesięcy parlament przygotuje konieczne akty prawne, by wybory mogły się odbyć już w przyszłym roku i to prawdopodobnie w wiosnę.

Dzisiaj więc przed dawnymi Komitetami Obywatelskimi pojawia się problem, jak się ponownie zorganizować, by sprawnie funkcjonować. Na razie poszukuje się odpowiedzi na pytanie o strukturę, przy czym wszyscy zgadzają się co do jednego - ma to być ruch obywatelski. Idea partii politycznej praktycznie nie znajduje zwolenników.

Wybory do rad narodowych dla tego odtworzonego ruchu społecznego będą najważniejszym zadaniem. Nie ulega

bowiem wątpliwości, że to system lokalnych przedstawicielstw nadaje kształt całemu systemowi politycznemu. Teraz - między innymi po to, by pogrzać dawny model władzy - potrzeba także takich inicjatyw jak wspólne organizowane przez "S" i nowopowstające kluby obywatelskie przedsięwzięcia gospodarcze, jak powołanie zespołów ekspertów i doradców, którzy wzięliby na siebie pomoc dla reszty ludzi domagających się od Związku interwencji w swych bynajmniej nie zawodowych sprawach.

"Musimy być ruchem odrębnym, choć współpracującym z Solidarnością" - mówiono na jednym z ostatnich spotkań Klubu Obywatelskiego we Wrocławiu. Z tym politycznym credo starano się porządkować konkretne problemy, którymi już dzisiaj trzeba się zająć. Wiele wspomniano o konieczności obserwowania pracy Rad Narodowych, m.in. przez wysyłanie przedstawicieli na spotkania ich komisji. Poruszono również sprawę majątku komunalnego, a więc własności wspólnot lokalnych, która przynosząc dochody decyduje o możliwościach działania rad. Trzeba więc poszukać tego, co zabrano i upaństwowiono, trzeba - wszędzie, gdzie to możliwe: w gminach, osiedlach i dzielnicach - zastanowić się, jakie przedsiębiorstwa czy spółdzielnie powinny składać się na majątek komunalny.

A poza tym? Poza tym "ludzie będą oczekiwać, byśmy im 'powiedzieli, co zrobić" - powiedziano mi na odchodnym. Rafał Kosmałski

**KASPRZAK:** Tytułem informacji trzeba dodać, że nie chodzi tu tylko o filozofię uwłaszczenia. Kiedy Volvo wprowadzało zamiast taśmy system gniazdowy, gdzie brygady wykonywały samochód od początku do końca, wszyscy myśleli, że chodzi wyłącznie o komfort psychiczny pracowników, którzy mają dość powtarzania jednostajnych czynności i chcą widzieć efekt. Okazało się, że właśnie z psychologicznych powodów wydajność była o wiele wyższa. Co więcej system gniazd sprawdza się wszędzie. Nawet jeżeli jest wolniejszy - jest opłacalny ze względu na jakość - mniejszą ilość reklamacji. Z akcjonariatem jest podobnie.

**KALETA:** W USA w ciągu 87-8 roku przybyło 8 tys. przedsiębiorstw z pakietem kontrolnym pracowników. Zyski wzrosły o 35%, a obroty o 41%. Widać, że to jest rzeczywiście rozwiązanie.

Ale ja bym się nie upierał przy pakiecie kontrolnym. Jeśli są takie przedsiębiorstwa, w których pracownicy mają 40% udziałów, a pozostałe 60 jest rozproszone pomiędzy różnych akcjonariuszy, to już te 40% daje kontrolę. U Siemensów rodzina ma 20%, pracownicy 40%, a reszta dzieli się na trzech właścicieli.

A rzeczywiście nie da się sprzedać 50% w dużych firmach - to jest ogromny majątek.

**GORAŻD:** Kodeks handlowy dopuszcza możliwość uprzywilejowania akcji, przez co pracownicy-akcjonariusze mogą mieć znacznie większy wpływ na zarządzanie spółką, niż wynikałoby to z ich udziału w kapitale. A co z przedsiębiorstwem samorządowym?

**KOZIAR:** Samorządy zainteresowane są przedsiębiorstwami pracowniczymi. To je interesuje najbardziej. Widzą siebie jako formę przejściową wspomagającą przekształcenia własności. Oczywiście poza tymi, które musiałyby pozostać państwowe, bo takie też powinny istnieć - tam samorząd dotychczasowy musi rządzić zakładem.

**PISZEL:** To jest istotne. Nie możemy zrobić skoku, który proponuje Sachs, choćby z tego względu, że nie ma na to pieniędzy. Przedsiębiorstwa państwowe będą musiały pozostać - czy tego chcemy, czy nie. One powinny być samorządowe. W innych będziemy się starać o akcjonariat pracy. Nie chodzi o ścisłe rozróżnianie - to jest dobre w pracach naukowych. Chodzi o stworzenie możliwości prawnych funkcjonowania akcjonariatu.

**NAJNIGIER:** Argumenty, które tu usłyszałem są po prostu demagogiczne. Ze raptem ludzie się zmieniają, kiedy do-

staną akcje. Część ludzi te udziały natychmiast skonsumentuje, część je po prostu przepije. Mówienie, że akcjonariat tutaj wszystko zmieni jest ideologiczną bzdurą.

Nie można Zachodu traktować jak skarbnicy pomysłów, które się pojedynczo wybiera. O! akcjonariat - to świetnie. W USA on wyrósł w sposób naturalny w gospodarce prywatnej jako efekt normalnej gry rynkowej. Jeśli jakiegokolwiek rozwiązanie zachodnie ma być argumentem, to tylko na rzecz reprivatyzacji. Dlaczego poprawa morale pracowników nie zajęły się spółdzielnie pracy?

**PISZEL:** Skąd pan weźmie kapitał na reprivatyzację?

**NAJNIGIER:** Pytanie o dojeżdżenie do prywatyzacji, to pytanie o czas i sposób finansowania. Wiemy dobrze, że można to sprzedać, rozdać, skredytować - są takie trzy możliwości...

**KALETA:** 20 lat trzeba by było taką Hutę Katowice sprzedawać...

**NAJNIGIER:** Dojeżdża są trzy. Albo rozkradanie majątku, co jest reprivatyzacją czy to w formie nomenklatury, czy też zwykłego wynoszenia - tego oczywiście nie popieramy. Albo wykupywanie sklepów itd. - na to kapitał by się znalazł. Trzecia droga to prywatyzacja odgórna.

Trzeba przedsiębiorstwa wyróżnić kapitałowo, choćby w imię dobrych relacji między nimi, a ich właścicielem, nawet jeżeli jest nim państwo. I tu np. min. finansów (stare) zaproponowało takie działania, którego zasady, mimo wielu kontrowersji w szczegółach, są słuszne. Wycena majątku przedsiębiorstw wg jednolitych zasad, przekształcenie ich w spółki akcyjne, arbitralne rozproszenie udziałów między pracowników, skarb państwa i banki. Do tego uruchomienie mechanizmu wykupu. Będziemy wiedzieć, że Pafawag wyceniono wg takich samych zasad jak spółdzielnię Plecionka. Wartość tych akcji będzie różna w ramach rynku. I niech to się odbywa na drodze ekonomicznej. Jeżeli z przyczyn politycznych uznamy, że jakieś akcje należą się pracownikom już na starcie, to ja się mogę zgodzić, ale nie widzę żadnych przeszkód, by mogli je wykupić także ludzie z zewnątrz i nie widzę sensu utrzymywania pracowniczych preferencji na stałe.

**KALETA:** Ja muszę polemizować. Tego nie można tak zostawić. Ze mogą przepić dywidendy, że...

**NAJNIGIER:** Mogą!

(cd. - str. 6-7)

**Kultura — jakie są szanse jej przetrwania. Kto tworzy środowisko. Kto łoży na kulturę. Nowe funkcje w nowej rzeczywistości. Będziemy rozmawiać z twórcami i odbiorcami, działaczami i urzędnikami. Zapraszamy do dyskusji — "Kultura stan posiadania, kultura — oczekiwania".**

Andrzej Makowiecki — reżyser, autor podziemnych realizacji teatralnych, wykładowca PWST we Wrocławiu, związany z teatrami wrocławskimi.

— Wróciłeś z USA, gdzie zaproszono Cię do przygotowania spektaklu na uniwersytecie stanowym w Connecticut.

— MAKOWIECKI — Realizowałem tam "Iwonę księżniczkę Burgunda" Witolda Gombrowicza. Pracowałem wyłącznie z amerykańskimi studentami. Im wystarczy powiedzieć, o czym jest sztuka — zaczynają wchodzić w temat. Najwięcej problemów stwarzało im zrozumienie hierarchii dworu europejskiego, — dla nich rzecz tajemnicza, bo ich wiedza o kulturze europejskiej jest niska. Uniwersytet na jakim pracowałem jest jednym z tysięcy. Wiedza zdobywana na przeciętnym amerykańskim uniwersytecie jest porównywalna z europejskim z wykształceniem gimnazjalnym. Oni niewiele czytają, nie interesują się Europą. To jest domena wąskiej grupy intelektualistów. Kiedy sobie uświadomili problematykę gombrowiczowskiej formy, kiedy zdali sobie sprawę, że oni również w tym "wolnym" kraju są zarówno twórcami jak i niewolnikami formy, powoli zaczęliśmy. Powoli — to na amerykańskie normy znaczy 5 tygodni na realizację. Tempo, którego nikt by u nas w kraju nie zrozumiał. Spektakl odbył się na terenie uniwersytetu, przeznaczony dla wszystkich, którzy mieli ochotę nas oglądać.

— Czy pobyt tam pozwala Ci powiedzieć na jakich zasadach funkcjonuje amerykańska kultura? Czy możemy skorzystać z tamtego modelu?

MAKOWIECKI — Na przeniesienie amerykańskiego modelu funkcjonowania kultury nas nie stać. Jest to model, wynikający z amerykańskich tradycji, wypracowywany przez lata — opiera się głównie na sponsorowaniu wszelkiej twórczości artystycznej przez bogatych mecenasów, którzy albo to lubią, albo widzą w tym swój interes. Im się to po prostu opłaca, ponieważ te pieniądze stanowią część podatku. A poza tym, mają satysfakcję, że sponsorują to, co nie jest materialne, co jest potrzebą ducha.

W naszych warunkach bardziej realne jest zaadoptowanie modelu zachodnioeuropejskiego. Kultura jest tam sponsorowana przez miasta, landy, gminy no i rzecz jasna państwo.

W najbliższych latach nie unikniemy chyba państwowego mecenatu. Jest to mecenat biedny. Nowa minister kultury, mimo najszczerzych chęci, też niewiele może nam pomóc. Jej teatr w Poznaniu, jak niesie fama, ma utrzymywać funkcjonującą na strychu dyskoteka. Każdy teatr ma swój strych...

— Jakie mogą być doraźne rozwiązania? Jesteś związany z "Teatrem Polskim". Podobno ma on duże kłopoty przed rozpoczynającym się sezonem?

MAKOWIECKI — Tak jak inne instytucje kulturalne ma kłopoty finansowe.

To jest ogromna instytucja zatrudniająca kilkadziesiąt osób. Teraz trzeba będzie wymyślić nową formułę dla tego kombinatu teatralnego. Trzeba znaleźć dla ludzi zatrudnienie.

Dlatego wszyscy wychyleni są w kierunku Zachodu. Słyszałem, że dyrektor Weksler ma pomysł zorganizowania pracowni teatralnych wykonujących usługi głównie dla zachodnich teatrów za dewizy. Te pieniądze pozwoliłyby utrzymać teatr.

Ja mam propozycję zorganizowania np. studia teatralnego, które kształciłoby nie tylko aktorów, ale i ludzi zajmujących się reklamą. Takie studio powinno być również nastawione na zyski od zagranicznych studentów, zapraszać ich tutaj do pracy i nauki.

Takie jak widzę jest teraz myślenie o utrzymywaniu sztuki. Skierowane ku Zachodowi, drugiej strefie. To wynika z ogromnych dysproporcji między obydwojma rynkami. Wszystkim zależy na tym, by połączyć potencjał twórczy jaki istnieje w Polsce z pieniędzmi zdobywanymi na Zachodzie. Będzie to czysty zysk dla kultury. Z zarobionych pieniędzy można by przyzwolnić opłacać ludzi, inwestować w budynek teatralny i przeznaczyć je na utrzymywanie pism, reklamy, całego biznesu związanego z teatrem.

Prawdę powiedziawszy, mnie ta wizja opłacalności kultury trochę przeraża. Wszyscy jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że kultura opłaca się w szerszym, duchowym wymiarze. Myśląc jednak o przetrwaniu musimy, niestety, być nastawieni także i na doraźną opłacalność.

— Czy sądzisz, że nasza oferta będzie atrakcyjna?

MAKOWIECKI — Nasze usługi i wyroby będą tańsze od analogicznych na zachodnim rynku, więc współpraca z nami będzie się im opłacać.

## DYSKUSJA — cd.

KALETA: Panie, na jakiej podstawie pan tak sądzi?!

A zewnątrzni akcjonariusze nie mogą? Nasi pracownicy jeżdżą do Siemens, gdzie jest pakiet kontrolny i świetnie się spisują. Może tu przepiją, bo nie ma szans na cokolwiek innego! Dlaczego u nas musi być inaczej niż tam, gdzie akcjonariat przynosi efekty i gdzie nasi zdemoralizowani spisują się dobrze?

Przy tym nie ma żadnych szans, żeby odsprzedać przemyśl w ręce prywatne, więc często nie będzie innej możliwości prywatyzacji, jak tylko akcjonariat. Ja się zgadzam, że akcje można również sprzedawać innym, nawet na Zachód. Przewiduje się taką możliwość. Będzie giełda i będziemy kupować i sprzedawać akcje wszyscy. Ale byłoby po prostu dobrze, gdyby pracownicy te akcje posiadali i byli w pierwszym rzędzie zainteresowani w efektach własnej pracy. To jest kierunek i w RFN, i w USA i ja bym z niego nie rezygnował.

NAJNIGIER: Jeśli się chcecie porównywać z Zachodem, to my nie jesteśmy nawet w XIX wieku. Jak chcecie przeskoczyć kilka epok?

PISZEL: Jakos musimy...

NAJNIGIER: Słuchajcie... Jak można skonsumować przedsiębiorstwo? Prosty przykład. Jest duża grupa pracowników-akcjonariuszy i ona chce szybko skonsumować firmę. Co zrobić z akcjonariuszami niepracowniczymi, jak ich "wyhustać" po prostu? Maksymalizując koszty wynagrodzeń. Wtedy przedsiębiorstwo traci zdolność rozwoju i co z tego, że jest akcjonariat, jeżeli wszystko idzie w kierunku skonsumowania firmy? Przy akcjonariacie pracowniczym nie ma ekonomicznie wyrównanej dywidendy, ponieważ nie ma różnicy między złotówką z pensji, a złotówką z dywidendy, która w dodatku jest droższa, bo bardziej opodatkowana.

To przedsiębiorstwo nie ma przy tym otoczenia rynkowego...

GORAZD: Jest w tym ważny element. Występuje problem, z którym już dziś mamy do czynienia i który będzie miał również akcjonariusz — konsumpcja dziś, czy później. Pytanie do Andrzeja Piszela, jak widzi rozwiązanie.

PISZEL: Akcja po przejściu na emeryturę może dać duże pieniądze. Oczywiście pod warunkiem, że firmy nie przeje się w pensjach.

KOZIAR: W Ameryce akcjonariusze eksploatują przedsię-

biorstwa maksymalizując zyski kwartalne — są nawet od tego specjalne premie dla menadżerów. Menadżer nie inwestuje, nie dba o rozwój. Akcjonariat pracy wygłąda inaczej. Pracownicy kupują często akcje plałujących firm, żeby je ratować. Sami obniżają pensje, czasem nawet redukują zatrudnienie.

NAJNIGIER: Dlaczego tylko pracownik? Jeżeli stworzymy z przedsiębiorstw takie wyspy kapitałowe, wewnątrz których ten majątek się obraca, to przede wszystkim nie ma łącznika w postaci rynku kapitałowego, systemem lokat, banków, giełd...

KALETA: Będzie, są projekty...

NAJNIGIER: Dobrze, tylko jeżeli tak, to im więcej akcji pracowniczych zamkniętych w tych wewnętrznych ryneczkach, tym wolniej powstanie rynek kapitałowy. Ze wszystkimi konsekwencjami dla systemu ubezpieczeń, systemu bankowego, w ogóle dla mechanizmu stopy procentowej. I my owszem możemy uważać, że pracownicy powinni być w jakiś specjalny sposób kredytowani, czy preferowani np. przez uprzywilejowanie głosów. Natomiast nie można doprowadzić do realizacji tej skandynawskiej definicji przedsiębiorstwa pracowniczego, bo wtedy większość kapitału zamknie się w małych rynkach zakładowych.

KALETA: Nikt tego nie proponuje.

NAJNIGIER: Mówiliście 50%!

KALETA: W hutach się nie uda, w kopalniach, w dużych fabrykach się nie uda zdobyć połowy. Tam potrzebna jest komercjalizacja i silny samorząd.

NAJNIGIER: Odchodzimy od tematu. Właśność jest jednym z elementów reformy, ale nie jedynym. Musi zostać przywrócony podmiot ryzyka gospodarczego i dlatego idziemy w kierunku takiej, czy innej reprivatyzacji, że oczekujemy zwiększenia efektywności i odpowiedzialności za niepowodzenia gospodarcze. Przy okazji uzyskujemy relacje kapitałowe i zupełnie inny sposób zarządzania przedsiębiorstwem — pewną klarowność, której w systemie państwowym nie ma.

Drugi element to jest odgórne, niestety, podzielenie przedsiębiorstw monopolistycznych na mniejsze. Teraz nie można się ludzi — większość przedsiębiorstw jest w stanie przerzucić koszty nieefektywności na otoczenie. Liberalizacja powoduje więc cotygodniowe podwyżki.

Element trzeci — musi powstać sieć instytucji przy-

Natomiast w kwestiach dydaktyki artystycznej uważam, że możemy robić to bez kompleksów. Trudno jest, rzecz jasna, organizować szkoły poetyckie, ale dziedziny takie jak plastyka, teatr, muzyka byłyby dla ludzi z Zachodu szalenie atrakcyjne.

**- By samofinansowanie mogło funkcjonować w naszych warunkach, potrzebny jest nowy widz, inny typ publiczności.**  
**MAKOWIECKI** - Przystawienie na samofinansowanie oznacza, że prócz ewentualnej działalności gospodarczej, teatr będzie zmuszony robić spektakle na tyle atrakcyjne, że ściągają ludzi gotowych zapłacić odpowiednio dużo za bilet. Czy jest taka publiczność, czy ją będzie stać na to? W tej chwili, moim zdaniem w Polsce nie ma takiej publiczności.

**- A na Zachodzie jest?**  
**MAKOWIECKI** - Są teatry, do których trudno jest się dostać, mimo, że bilety są tam bardzo drogie. Oczywiście reprezentują one wysoki poziom profesjonalny, ale przeważnie artystycznie są słabe. Takie w większości są spektakle na Broadwayu i one się samofinansują. Istnieją teatry sponsorowane przez miasta. Częściowo też utrzymuje je publiczność wykupując roczne karnety.

**- Jak oceniasz szanse polskiej sztuki na amerykańskim rynku. Czy istnieją dziedziny, w których mamy pozycję, czy szanse zaistnieć?**

**MAKOWIECKI** - Np. pozycja polskiej plastyki jest bardzo silna. Inną sprawą jest to, iż nasza sztuka jest bardzo słabo promowana. Nie ma firm, które zajęłyby się promocją. Rozmawiałem w Stanach z ludźmi, którzy próbują promować tam polską plastykę. Twierdzą oni, że szanse są ogromne. Rynek jest niesłychanie chłonny i polska sztuka mogłaby na nim znakomicie zaistnieć. Ale na tamtym rynku wymaga to czasu, cierpliwości, finansów na reklamę, no i specjalistów, którzy by się tym zajęli. Tam

nie można wjechać i zabiysnąć. Zdobycie pozycji wymaga walki, odpowiednich inwestycji. W Stanach Zjednoczonych sprowadzaniem polskich artystów zajmują się głównie agencje turystyczne prowadzone przez Polaków. Chwała im za to, ale to nie może być facha promocja. Istniejące instytucje polonijne, takie jak np. "Fundacja Kościuszkowska" mają mały zakres działania. Promocją polskiej sztuki zajmuje się w tej chwili Fibak i parę innych osób, ale jest to ciągle za mało. Polska kultura jest nieobecna za oceanem, a mogłaby z powodzeniem odnosić sukcesy tam i w Europie. Mam nadzieję, że z czasem interes ten zacznie się opłacać i zaczną to robić fachowcy.

**- Jakie polskie nazwiska liczą się w tej chwili na amerykańskim rynku?**

**MAKOWIECKI** - Polacy nie mają odwagi, jakby krąca fantazją, nie potrafią walczyć o swoją karierę. Powiodło się to Januszowi Głowackiemu z "Polowaniem na karaluchy", szykuje już drugą sztukę, ma złożone trzy scenariusze w Hollywood. W literaturze oczywiście Jerzy Kosiniński, który ciągle przyznaje się do polskości. W plastyce - Sawka, Czeczot, Wolyński. W Bostonie jest Stanisław Barańczak, w Berkeley, a obecnie w Polsce - Miłosz, i wielu innych.

Z twórców teatralnych nasz wrocławski - Kazimierz Braun. Warto o nim coś więcej powiedzieć. W Stanach z naszych ludzi teatru zrobił największą karierę uniwersytecką. Dostał stanowisko profesora. Jest szefem programu aktorskiego na uniwersytecie w Buffalo, reżyseruje w okolicznych teatrach. Ma zagwarantowaną znakomitą pozycję społeczną, naukową i z czasem artystyczną. Braun znalazł się w Ameryce, a władze naszego miasta nie znalazły niczego, co dałoby mu satysfakcję i skłoniło do powrotu do Polski.

**- Dziękuję bardzo za rozmowę.**

# WOLNE SŁOWO

Pod koniec lipca br. otwarta została w Dortmundzie wystawa pt. "Polska bez cenzury" eksponująca jeden z największych w RFN, prywatnych zbiorów polskich wydawnictw niezależnych - książek, czasopism, ulotek, plakatów kalendarzy i znaczków. Po dwóch tygodniach wystawa została zaprezentowana w Wetter-Wengern, a na początku września w Hattingen. W planie są inne miasta zachodniemieckie. Organizatorzy wystawy Irena i Janusz Szajna oraz Magdalena i Krzysztof Zurawscy podkreślają w słowie wstępnym dla zwiedzających znaczenie niezależnej poligrafii jako najważniejszego środka walki z totalitaryzmem. Wystawa wzbudza duże zainteresowanie i pewne zdziwienie wśród Niemców, przyzwyczajonych do hałaśliwych emigracyjnych demonstracji. Tubylcy dopytują się o warunki druku, sprzęt i zakres niezależnej działalności wydawniczej. Wystawa wypełnia niewątpliwie istotną lukę w myśleniu Niemców o sprawach polskich. O jej popularności świadczą obszernie i przychylnie komentarze w miejscowej prasie. (jk)

# APEL

MIEDZYSZKOLNY KOMITET UCZNIOWSKI ORGANIZUJE NIEZALEZNA BIBLIOTEKĘ DLA UCZNIOW SZKOL ŚREDNICH. ZWRACAMY SIĘ Z APELEM O POMOC W UPOWSZECHNIANIU LITERATURY DRUGIEGO OBIEGU WŚROD MŁODZIEŻY. OSOBY PRAGNĄCE WZBOGACIĆ KSIĘGOZBIOR PROSZĄ SA O KONTAKT W SIEDZIBIE RKW PRZY PL. CZERWONYM 1/3/5 W POKOJU NR 115.

OFIARODAWCOM Z GORY SERDECZNIE DZIĘKUJEMY - MKU

gotowanych do operacji finansowych - sieć, która u nas nie istnieje. Tego nie stworzy się w ciągu jednej nocy. Wszystkie pomysły urynkowienia nie mogą być zrealizowane, póki nie będzie tych trzech elementów. I o tym mamy mówić.

**KASPRZAK**: Te trzy elementy są ze sobą związane. Np. czy emisja akcji przedsiębiorstw państwowych może zmniejszyć deficyt budżetowy?

**KALETA**: To nie może być dochód budżetowy, za akcje płaci się temu, kto je rozprowadza - przedsiębiorstwom. Państwo może sprzedawać działki, wypuszczać obligacje.

**PISZEL**: Akcje dały w Diorze możliwość spłaty długów i uruchomienia inwestycji.

**GORAZD**: Uzupełnił, bo powstało nieporozumienie. Akcje nie oznaczają wyprzedazy, czyli zmniejszenia kapitału - przeciwnie, służą jego pomnożeniu.

**NAJNIGIER**: Oczywiście, chociaż istnieją przypadki, kiedy majątek dzieli się na akcje i wyprzedaje "porcjami" pakiety akcji.

# PIENIĄDZ

**KALETA**: Nie można uzdrawiać pieniądza poprzez wymianę. To już u nas było w 50 roku. Mówi się, że trzeba odebrać wszystkie oszczędności i pieniądze prywatne i zacząć od nowych pieniędzy od pierwszego. Taki pieniądz można potem wzmoćnić. Nie zgadzam się.

Gdyby jakiś Pinochet rządził w Polsce, to tak. Ty-le, że nic by to nie dało, podobnie jak w 50 roku.

Są znane sposoby na świecie. Trzeba walczyć przede wszystkim z inflacją. Nie poprzez podwyżki cen, bo to nic nie daje, czego dowiodło "urynkowienie" rolnictwa. Trzeba zlikwidować deficyt budżetowy, stworzyć bodźce do oszczędzania, a my tego nie robimy. Trzeba ustalić taką stopę procentową, która znacznie przewyższa inflację. I to dwustronnie - od kredytu i oszczędności.

**GORAZD**: Panie profesorze, to było wykonalne kiedyś, a teraz przy tak galopującej inflacji?!

**KALETA**: Nie szkodzi - trzeba ustalić stopę na 160 - 170%. Myślę, że nieopłacalność oszczędności jest dużym źródłem inflacji, ludzie lokując kapitał czyszczą rynek ze wszystkiego, co się produkuje. Druga rzecz to

masowa emisja akcji i obligacji, która może wchłonąć nadmiar gotówki.

Drugi kierunek - trzeba zwiększać podaż. I tu od zaraz można wykorzystać ogromny i nowoczesny potencjał zbrojeniowy. Trzeba przerwać te inwestycje, które są kapitalochłonne - metro, kopalnie - tu się wypuszcza na rynek biliony złotych, a te rzeczy nie przynoszą towarów.

**GORAZD**: A reforma w stylu Grabskiego oparta na czymś konkretnym? Silna waluta wewnętrzna (on to oparł na złocie i dwóch pożyczkach). Stary pieniądź istniał równoległe, ale jego znaczenie systematycznie spadało.

**KALETA**: Są szanse. Gdyby nas zwolnili od spłat długów na parę lat, moglibyśmy stworzyć rezerwy dewizowe. Za np. miliard dolarów moglibyśmy wykupić wielokrotność deficytu budżetowego. Tak zrobił Grabski. Miał rezerwy, wykupił pieniądze, dostał podwyżki. I to jest szansa. Myślę, że kraje zachodnie zechcą pomóc - zechcą ratować Mazowieckiego. Jeżeli pożyczek nie dostaniemy, to ja się boję o kraj.

**KASPRZAK**: Powiedział pan na początku, panie profesorze, że inflacja związana jest z zadłużeniem. Czy polega to m.in. na tym, że długi spłacamy dużym eksportem, produkujemy w kraju, w kraju także zostają pensje, natomiast towar idzie na Zachód?

**KALETA**: Oczywiście. To jedno ze źródeł nierównowagi. Konieczna jest swoboda wymiany towarów i dewiz przez każdego: przedsiębiorstwa i osoby prywatne. Ale powinno się utrzymać pewne ograniczenia. Np. zakaz lokowania pieniędzy w bankach zachodnich, zresztą one same się przed tym bronią, wysokie cła na wywóz tanich polskich towarów (np. garnitur za 5\$) i cła wwozowe - sprowadza się przecież potworne ilości alkoholu itd. Tego typu interwencje są niezbędne i na świecie się z nich powszechnie korzysta. Natomiast korzyści z realnej wymiany przedsiębiorstw z Zachodem byłyby znacznie i szybko odczuwalne.

**GORAZD**: A zachodnią pożyczkę trzeba w pierwszej kolejności przeznaczyć na uzdrowienie pieniądza?

**KALETA**: Tak - tak jak to zrobił Grabski. Jak nie ma pieniądza, to nie ma sensu inwestować, pracować - sens traci cała gospodarka.

(notował Paweł Kasprzak)

## WYWIAD Z BRATEM MICHELEM

Brat Michel Rampelberg z zakonu Marianów w Beaucamp we Francji, nauczyciel. Z grupą Francuzów uczestniczy w pielgrzymce do Częstochowy.

R. - Bracie Michel, zna pan na pamięć drogę z Lille do Wrocławia?

B.M. - Jestem tu chyba 18 raz. Organizuję pomoc humanitarną dla Polaków, pielgrzymki. Doprowadziłem do zaprzysiężenia się wrocławskiego Liceum Sztuk Plastycznych z moim liceum i wymiany między nimi.

R. - Czy młodzi Francuzi mogą tu znaleźć coś, czego nie mają u siebie?

B.R. - Nie sądzę, aby młodzi Francuzi poszukiwali tu czegośkolwiek, po prostu zachwyciła ich Polska, wracają tu, włączają się do różnych akcji na jej rzecz. Dzięki nim inni otwierają się na Polskę. Tylko raz w 87r. wspominałem w biuletynie szkolnym o swej działalności dla Polski i odtąd co 2 tyg. 1,5 t darów odsyłam do waszego kraju.

R. - Znamy także poczynania brata na niwie kulturalnej

B.R. - Uważam to za bardzo ważne, aby nie ograniczać kontaktów do wsparcia materialnego. Z mojego regionu przywożę do Polski chóry. Następny sprowadzę w kwietniu.

R. - Francuzi interesują się zapewne sprawami naszego kraju.

B.M. - Bardzo, ale Francuzi są źle poinformowani: Bush przyjechał do Polski i już wszystkim wydało się, że u was dzieje się lepiej. Tymczasem przyjeżdżam tu co kwartał i widzę stałe obniżenie się poziomu życia. Kiedy opowiadam o tym Francuzom nie dowierzają mi.

R. - Współpracuje brat z Komitetem Pomocy Polsce w Bethune. Jak dużo jest w nim Polaków?

B.R. - Z 300 tys. Polaków w północnej Francji bardzo niewielu zajmuje się Polską. W Komitecie jest tylko paru.

R. - Planujecie przyszłość?

B.R. - Chciałbym zwiększyć wymianę młodzieży, wymianę kulturalną. Chciałbym pomóc jak najwięcej.

L. C.

## dwie pasje

"Chociaż pyski są różne, pasje bywają podobne" - pisze publicysta "The Economist", nie kryjąc, że ma na myśli pasje i pyski zarówno psie, jak i psich właścicieli. Brytyjskie "psie lobby" oraz amerykańskie lobby "arsenałów w każdym domu" mają ze sobą wiele wspólnego. Blisko połowa Amerykanów trzyma w swych domach broń i tym różni się od 28% Brytyjczyków, którzy od karabinów wolą bardziej np. dogi. Cechą wspólną tych obu grup jest to, że już dawno przestały reagować na jakiegokolwiek sugestie, że to, co czynią dla własnej ochrony, może zaszkodzić innym. Dodajmy, że najczęściej Bogu ducha winnym. Spróbujmy np. właścicielowi dobermana (nawet z bezpiecznej odległości) zwrócić uwagę, że jego zwierzątko powinno być zawsze na smyczy...

Amerykanom nigdy nie wyperswadowano drugiej poprawki do konstytucji, która gwarantuje maksymalną dostępność broni. Wyczyni szaleńców i maniaków nie mogą ograniczyć tego obywatelskiego prawa - dodają z bliskim w oku i potężnym klepieniem w plecy

## pijesz, palisz...

Podobno palenie szkodzi zdrowiu. Dlatego brak papierosów to dający efekty zdrowotne objaw naszego chorożego rynku. Niedawny monopol tytoniowy przekształcony w spółkę "InterTabak" postanowił zadbać o stan naszych organizmów. Spółka postawiła na silne nerwy palaczy, którzy obok polowania na wszystko, polują i na papierosy. Można je upolować w kiosku spożywczym na 3 peronie Dworca Głównego, za 900 zł. Być może dyrekcja PKP stała się udziałowcem firmy, wnosząc jako wkład starą lokomotywę. Prawdopodobnie już niedługo, dzięki nowej spółce, ssąc palce będziemy zdrowi i weseli.

Następnie proponuję przekształcić monopol spirytusowy w zupełnie nową spółkę "Interkielich", a wówczas nasze społeczeństwo znacznie wychowywał się w trzeźwości. Wódkę będziemy kupować w sklepie rybnym jako załącznik do śledzika. O ile monopol rybny nie przekształci się znięcacka w spółkę "Interkarp".

Paweł Romaszkan

krotochwilni Amerykanie, którzy poza tym uważają, że uzbrojonych przestępców winna ścigać policja. I w ten sposób problem dla nich przestaje istnieć.

Brytyjskie "psy Baskerville'ów" od ostatniego czasu mogą mieć kłopoty po zaspokojeniu swych krwiożerczych ambicji, głównie za sprawą rządu Jej Królewskiej Mości, który uprościł procedurę kary śmierci wobec niebezpiecznych psów. "Zresztą 17 zanotowanych w tym roku ciężkich pogryzień w Wielkiej Brytanii jest niczym wobec jednego "cichego" wieczoru w nowojorskim Harlemie" - zapewnia redaktor "The Economist".

Bo zresztą - jak mówią mądrzy ludzie - nie ma złych zwierząt, tylko złi właściciele.

Rafał Kosmański

## z latu otwartego GŁOS W SPRAWIE KULTURY

(...) We Wrocławiu, gdzie artyści nie mają dla siebie miejsca, gdzie ruch wystawienniczy ograniczony jest do BWA, Sztuki Polskiej i PSEP-u, z wielkim trudem zorganizowaną wystawę Andrzeja Jarodzkiego - zamyka się "decyzją odgórną" w dniu otwarcia. Tym samym zaprzecza się wszystkim deklaracjom o otwarciu na kulturę. Decyzja ta jest dla twórców jednoznaczna. Oto nie można się już dawać wpisywać w plany, bo wolność, jak się okazuje, jest limitowana. (...)

Wszystko to wygląda tym bardziej gorzko, jeśli przypomni sobie Wrocław lat 60,70- tych z wieloma galeriami, eksperymentującymi teatrmi.

Wrocław lat 80-tych domaga się miejsca dla absolutnej swobody twórczej artystów plastyków, post-artystów, muzyków, happenerów - a wtedy nie trzeba będzie narzekać na zastój w kulturze. Mogłoby to być Niezależne Centrum Młodej Sztuki, o powstanie którego walczyliśmy od pewnego czasu. W dzień otwarcia i zamknięcia wystawy przekonaliśmy się ostatecznie, że wolne działania twórcze mogą się odbywać tylko w wyzwolonych miejscach i o nie będziemy walczyć.

Elżbieta Dydka

Z Jugosławii uciekają w poszukiwaniu pracy. Z Rumunii do Jugosławii i na Węgry uciekają z powodu programu TV. Węgry uciekają gdzie i kiedy chcą na Zachód - bo chcą. Z Zachodu uciekają na Zachód z powodu np. Interpolu. Z CSRR uciekają tylko agenci obcego wywiadu. Z ZSRR uciekają, bo mogą do np. Izraela, ale stamtąd natychmiast uciekają znowu. Np. do Włoch. Włosi uciekają z powodu obecności makaronu - ostatnio do NRD w poszukiwaniu "pracy, bezpieczeństwa i wolności". Z NRD uciekają w takim razie z powodu nadmiaru tych trzech rzeczy. Z Bulgarii uciekają do Turcji, z Turcji na cały świat. Przystańki ucieczek do Bulgarii nie stwierdzono. Z Polski uciekają gdzie się da - dla zasady. Ostatnio w ładowni polskiego statku w Gdańsku znaleziono 5 (pięciu) zupełnie nielegalnych Marokańczyków. Narezzicie. Od 11 lipca bieżącego roku w wyniku zdelegalizowania w szkołach wszystkich organizacji młodzieżowych dzieci bawią się w podchody (ZHP) i grają w kosza (SKS) zupełnie nielegalnie. Pierwszych przesładowan za "okrutną naukę bandażowania (PCK), nielegalne wycieczki (PTTK) i tajne komplety ochrony perkoza (LOP) należy spodziewać się niebawem. Mongolia Wewnętrzna poczyniła pierwsze kroki w kierunku idei Wspólnej Azji i rozbrała około 30 km Muru Chińskiego, w tym 4 wieże wartownicze z XIV - XIX w. Oficjalna, kłamliwa wersja tamtejszych mass mediów głosi, że zrobili to okoliczni właściciele zbierając materiał na budowę domów.

Budowa elektrowni w Zarnowcu ciągnie się dłużej niż rok, a stan zaawansowania prac ocenia się na 30 %.

"Nikt nie myśli o zaprzestaniu tej budowy" - pociesza jej kierownik na łamach. W Argentynie ubiegłej zimy zatrzymano dwie elektrownie jądrowe z powodu braku części zamiennych.

W Szczecinie chodzi się do fryzjera z własną sztylką. "Ponieważ kolektywny wysiłek doświadczenia Zachodu nie powiodł się, Polacy usiłują dogonić Zachód każdy na własną rękę" (John Lloyd).

Z Polski uciekło do tej pory ponad 3,5 mln. osób. Tryton - lodowy satelita Neptuna jest najmniejszym, z dotąd odkrytych miejscem na świecie - na jego powierzchni panuje temperatura -240 stopni Celsjusza.

Grog pewnego starego admirała: do 0,75 litra wrzącej wody wlać 0,5 litra rumu, dosypać 20 dag miążkiego cukru, wymieszać, wlać do szklanej wazy, dodać 2 szklanki czernego wytrawnego wina i 50 ml soku cytrynowego.

Dokumenty potrzebne jednej żywej świni do sprzedania się w skupie: świadectwo pochodzenia, urzędowe świadectwo zdrowia, dowód kontraktacji, umowa kupna-sprzedaży, kwit klasyfikacji, wyliczenie komputerowe, dowód sprzedaży. Tyle.

Pewna angielska historyczka po długich i ciężkich badaniach stwierdziła, że "Robin Hood był jedynie niedomytym, przyszczytym facetem z popsułymi zębami, mającym na uwadze wyłącznie własne interesy".

Renata K.

REGION

Adres redakcji: plac Czerwony 1/3/5

Telefon: 55-67-41, 55-55-11 w. 263 (do 15-tej); 21-53-89

(wieczorem i w nocy). Prosimy o regularną informację, a zainteresowanych o kontakt. Numer zamk. 26.09.1989

Druk: RKW NSZZ "S"